

**Cena Kurjera
WE LWOWIE**

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekreml-gia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c^t Reklamy w rubryce „padesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymo-katolickie:
Dziś: Maksymiljana B.
Jutro: Edwarda kr.
Pojutrze: Kaliksta pap.

Ortodoksyjne:
Dziś: Hryhorija.
Jutro: Pok. P. B.
Pojutrze: Kypryjana Jep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gełkie, drobie i parawy, jarzabki, cietrzewie i guszce, ptaństwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 21 m.
Zachód „ o 5 g. 10 m.
Barometer 763. Pogoda zmienna.

Na rzecz Wielkopolski.

Wiadome są uchwały Zjazdu Lwowskiego, odbytego d. 6. b. m. Narady zjazdu krakowskiego odbyły się w sobotę, w mniejszej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Za stołem prezydjalnym zasiadli członkowie komitetu centralnego pp. ks. Jerzy Czartoryski, hr. Artur Potocki, ks. Adam Sapieha i p. Konrad Wentzl. W obradach wzięli udział obywatele tak z powiatów zachodniej części kraju, jak z Krakowa. Wymienił należy następujących: Henryk Kieszkowski, Adam Jędrzejowicz, dr. Stanisław Tomkowicz, bar. Tadeusz Horoch, Stanisław Wysocki, Stanisław Niedzielski, Adam Asnyk, hr. Ludwik Dębicki, hr. Józef Męciniński, X. Dembiński z Jasielskiego, Czajkowski Władysław, Wojciechowski, Adam Jordan, Edward Milkowski, Biechoński Wojciech, Tadeusz Romanowicz, prof. dr. Kazimierz Morawski, Stanisław Paszkowski i prof. dr. Kleczyński.

Jako referent centralnego komitetu zabrał pierwszy głos hr. Artur Potocki.

W imieniu komitetu centralnego przedkłada referent powzięte na zjeździe lwowskim uchwały, które niejako substratem dla obecnego zjazdu być mogą. Komitet sprosił obywatelstwo nie po to, aby położyć listę na stole i prosić o subskrypcję, ale celem zjazdu jest, by wspólnie przyjąć do przekonania, że zachodzi potrzeba konieczna, patriotyczna wyjaśnienia celu i środków działania, a potem dopiero niech zjazd zorganizuje akcję.

Praca mrówcza po powiatach i miastach, jeżeli odpowiednio zorganizowana będzie, to nie narażając na poświęcenie pojedynczych osobistości, przyniesie pomoc, jakiej po Galicji z pewnością spodziewać się można.

Powtarza mowca, że lwowskiego zjazdu uchwały są poniekąd tylko substratem dla obecnego, a gdyby tu zapadły odmienne zasadnicze uchwały, to znajdzie się sposób wyrównania ich zupełnego albo za pośrednictwem wspólnego zjazdu.

Referent odczytał następnie znane już, przyjęte na zjeździe lwowskim wnioski, dodając do nich komentarze, mianowicie iż obywatelstwo poznańskie subskrybowało już na cele Banku pół miliona marek.

Przedstawivszy rzecz, prosi hr. Artur Potocki o wybór przewodniczącego, tudzież o przedyskutowanie rzeczy na tle uchwał lwowskich.

Na przewodniczącego hr. Artur Potocki zaproponował księcia Jerzego Czartoryskiego, który nad znanymi wnioskami otworzył dyskusję ogólną.

Hr. Męciniński Józef stwierdza, że jak w gronie zebranych, tak z pewnością w całym kraju nie ma ani jednej osobistości, któraby nie uznawała, jak dalece koniecznym jest utrzymanie ziemi w rękach naszych; niema nikogo, kto by tej nieszczęśliwej ziemi z pomocą nie chciał spieszyć. W tem jedynie kwestja, abyśmy coś zrobić mogli i potrafili, idzie więc o środki działania i o zachętę do niesienia pomocy. P. prezes Towarzystwa rolniczego zaznaczył, że pomoc nie jest ofiarą, tylko ekonomicznym przedsięwzięciem i lokacją kapitału, od której pobieranym będzie procent i nic z kapitału straconem nie będzie. Mowca wspomina o braku kapitalistów w Galicji, którzyby mogli lokować kapitały na tak wielki procent — więc potrzeba zachęty do ducha ofiary. Pod-

nosi dalej niektóre wątpliwości dotyczące akcji parcelacyjnej w Poznaniu, oraz niektóre pytania dotyczące nie celu, którzy wszyscy podziwiają, ale środków skutecznego rozwinięcia agitacji. Mowca wskazuje na faktyczny stan rzeczy nie dlatego, byśmy nie nie robili, owszem uznaje on konieczność działania, lecz by działanie mogło być skutecznem, potrzeba jak najczęściej pieniędzy, a do tego dopomoże jedynie ogłaszanie kwot i osób subskrybujących, bo przykład taki będzie najlepszą zachętą dla innych.

Ks. Adam Sapieha wyjaśnia, że 50.000 marek to nie rezultat subskrypcji w Poznaniu, bo kwota ta złożoną została jedynie przez tych, co Bank zakładali, by koncesję uzyskać mogli. W tem nie ma ani jednej subskrybowanej akcji, a kwota ta, złożona przez kilka osób, jest najlepszą wskazówką na przyszłość. Dziś podpisano już wyżej 700.000 marek — a niedaleką zaiste chwila — gdy liczba subskrybowanych akcji dojdzie do 900.

Czy kwoty subskrybowane na Bank będą ofiarą, czy lokacją, wykazał już hr. Artur Potocki, o ile będą lokacją, a o ile ofiarą. Ofiarnością wprawdzie jest mały dochód z kapitału, nie 5 proc., ale 2 i pół lub 3 proc., ale ofiarnością ta nie pójdzie aż do ryzyka kapitału. Myśli mowca, że twierdzi w imieniu komitetu, iż tenże nigdy nie podejmowałby akcji i nie przykładał ręki, gdyby był przekonany o stracie kapitału, bo byłoby to dowodem nieudanego działania, i tego w dzisiejszem położeniu kraju wymagać nie godziłoby się.

Powiedziano, że dotąd w sekrecie toczyła się akcja. Prawda, ale nie dlatego, by jej nie chciało rozgłaszać, tylko dlatego, że nie było dotąd takiej, któraby odpowiadała godności narodu.

Nie jako członek komitetu, ale jako obywatel nie sądzi, by dobrym był sposób zdobywania pomocy dla Banku drogą: ten dał, ty daj: — by gronko, co na wszystkie strony, na lewo i na prawo działać musi, zostawało pod presją przy subskrypcji: przykład dawaj! Jeżeli poczucie obowiązku, honoru osobistego i narodowego nie starczyło na zapewnienie subskrypcji, i gdyby dopiero p. X. lub Y. przykład dawać mieli, to mowca powiedziałby: dajmy pokój. Równi jesteśmy wobec prawa i obowiązków względem kraju, i to wszyscy tak dobrze czują, że podobnych przykładów nie trzeba. Rozbiera wrzeszcze mowca warunki parcelacji w Poznaniu i przychodzi do przekonania, że ona się uda.

X. Dembiński stwierdza zgodność swych poglądów z ks. Sapieha, co do składek zaś sądzi, że należałoby w kraju potworzyć towarzystwa filialne, w których możnaby subskrybować akcje na mniejsze kwoty, niż po 1.000 marek, np. na 200 lub 300 gld.

W dalszej dyskusji p. Biechoński Wojciech podnosi niektóre wadliwości statutu banku i potrzebę określenia stosunku tutejszych akcjonariuszów do banku. Szczegółowe wyjaśnienie na każdy zarzut daje delegat banku obecny na zgromadzeniu.

Dyrektor Henryk Kieszkowski w gorących wyrazach podnosi konieczność działania. Dziś idzie nie o to, czy robić, ale jak robić, by najlepiej i najprędzej ratować. Że wszystko od ludzi zależy, więc należy wystosować petycję do komitetu centralnego, iżby czuwał, aby akcja w Poznaniu odbywała się na podstawie dobrze

zrozumianego interesu ekonomicznego, a szczególnie komitet, iżby czuwał nad parcelacją.

Przemawiają jeszcze bar. Horoch, p. Biechoński, hr. Męciniński, wyjaśniając swe zapatrywania, hr. Żółtowski i referent hr. Potocki, który stwierdził, iż w dyskusji ogólnej uznano potrzebę konieczną akcji dla Banku i nie było ani jednego głosu, któryby tego obowiązku nie uznał.

Dyskusja szczegółowa toczyła się przeważnie około wniosku hr. Męcinińskiego: iż „subskrypcja ma być jawną, a komitet centralny obowiązany jest podawać do wiadomości za pośrednictwem pism krajowych osoby i kwoty subskrybowane“. Wniosek ten przyjęto z dodatkiem hr. Potockiego: „o ile subskrybenci wyraźnie nie zastrzegą sobie innego postępowania“.

Poważne bardzo zarzuty przeciw jawności subskrypcji podniósł prof. dr. Kleczyński.

Przyjęto też wszystkie wnioski, uchwalone we Lwowie i zamianowano delegatów na powiaty i miasta zachodniej części kraju.

Wystawa prac uczniów c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego.

Szkoła ta istnieje przy lwowskim muzeum przemysłowem i z każdym rokiem wykazuje w poszczególnych gałęziach znaczny bardzo postęp. W ostatnich dniach urządził zarząd szkoły wystawę prac swoich uczniów i uczenia w sali ratuszowej, którą zwidził też przy sposobności swojego pobytu we Lwowie minister Gautsch i o kierunku, jakoteż o produktach szkoły, wyraził się bardzo pochlebnie.

W rzetelności też prace uczniów tej szkoły zasługują na bardzo pochlebną ocenę. Szkoła dla przemysłu artystycznego dzieli się na szkołę rysunków i modelowania i na szkołę haftów i koronek. Oprócz tych przedmiotów są wykładane języki polski i niemiecki, jakoteż korespondencja przemysłowa, arytmetyka, geometria i prowadzenie ksiąg.

Przedmiotów tych udzielało pięciu profesorów i dwie nauczycielki i przyznać należy, że szczerze to grono w krótkim przeciągu czasu potrafiło szkołę przy skromnych środkach naukowych postawić na stopie takiej, jakiej od wyższego zakładu naukowego się wymaga.

Najlepiej świadczą o tem prace uczniów, którym mieliśmy sposobność się przyjrzeć podczas kilku dni trwającej wystawy, urządzonej w wielkiej sali ratuszowej. Wystawę urządzono bardzo gustownie. Pierwszy pokój zapelnily gipsowe modele, głowy, torsy i ornamenty. Salę wielką zaś podzielono na trzy części. Ścianę boczną od wchodu zapelnily rysunki, zaczynając od ornamentacyjnych najprostszych i z modeli gipsowych aż do głów, przy których wykonaniu należy posługiwać się kredką i pędzlem.

W dziale tym wymienić należy prace pań Pawulskiej, Fuchsównej, Aulichównej, Kopeckiej, Mentschlównej, Komorowskiej, Pechinger, Świątkiewiczówny, Hüclównej, Szydłowskiej, Kunzównej i Olszewskiej. Bardzo piękne są zwłaszcza wzory malowane z starannością i pracowitością, na jaką tylko stać kobiety.

Ścianę vis a vis okien, zajęły roboty ręczne kobiece, a zatem bogate hafty i pajęczce koronki. Przedmioty tego udzielają w szkole muzealne panny Kneé Marja (koronki) i Rybak Katarzyn

(hafty), znane z prześlicznych swoich prac w tej gałęzi.

Jak wiadomo, koronkowa chusteczka „Duchesse“ i poduszeczka roboty t. zw. malowidła igłą, ofiarowane przez szkołę arcyks. Rudolfa dla jego małżonki, zostały wykonane przez te panie. Prace uczeniej jednej i drugiej zasługują w istocie na szczerzy podziw. Subtelność w wykonaniu koronek, wymagających znużonego nadniemi ślęczenia, natężenia wzroku i skupienia całej uwagi, aby dzieło wyszło z rąk artystycznie wykończonych, musiało każdego, nieznającego się nawet na pracach tych, zadziwić.

Oddział dla haftów wystawił prace systematycznej nauki, zaczynając od ściegów Holbeina, merszek, ściegów gałzkowych i smyrneńskich aż do haftów Janina rococco, arabskich, atlaskiem i aplikacji w rękę i na krosnach. W dziale tym zajęły nas prace pań Porawskiej, Zahorskiej, Rauch, Szczepanek, Sachanek i Zaleskich.

W dziale koronek podziwialiśmy pięknie wykonane koronki czeskie, weneckie, „Duchesse“, Reticello i Relief, pań Piotrowskiej, Świątkiewiczówny, Landes, Wagnerówny i Szczepanowskiej.

Bardzo bogato był reprezentowany dział rzeźby i snycerstwa. Profesorowie tego działu pp. Beltowski i Zaak wystawili wzory i cały system nauki, zaczynając od pierwszych podstaw pracy dłutem a kończąc na portretach i biustach, jakoteż z prawdziwym smakiem wykonanych ornamentach.

W obec tego prawdziwego postępu, jaki wykazuje rokrocznie szkoła dla artystycznego przemysłu, nie należy wątpić, że rząd zechce pomyśleć o hojniejszym jej datowaniu. Środki naukowe, jakoteż siły nauczycielskie tego zakładu wymagają bezwarunkowo pomnożenia. Działów dotychczas zaledwie jest trzy, a przemysł artystyczny w tych warunkach u nas rozwinąć się nie może.

Jeżeli p. minister oświaty podwaja z jednej strony opłatę do szkół humanitarnych, wskazując młodzieży szkoły przemysłowe, mamy prawo żądać, aby drugą ręką zwykłą tę wkładał w szkoły fachowe, gdyż dotychczas przystęp młodzieży do jednych jest utrudnionym, drugie zaś albo wcale nie istnieją, lub zaopatrzone są niedostatecznie.

Listy z kraju.

Tarnów 9. października. (Wybory poselskie). Na walnem zebraniu wyborców składali dzisiaj po południu kandydaci do krzesła poselskiego po ś. p. Zawadzki, wyznania swoich przekonań politycznych. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Jan Mikuciński, wiceprezes rady powiatowej, który najprzód odczytał telegram komitetu bocheńskiego, zalecającego kandydaturę dr. Ferdynanda Weigla z Krakowa. W obec uchwały poprzedniego zgromadzenia, według której tylko ten kandydat może liczyć

na poparcie komitetu i wyborców, który się osobiście wyborcom przedstawi i wyznanie swych przekonań politycznych złoży, a dr. Weigel dotychczas ani chęci do kandydowania nie objawił, ani do Tarnowa nie przybył, uchwalono sprawę jego kandydatury komitetowi do załatwienia i oceny przekazać.

Z obecnych kandydatów pierwszy zabrał głos dr. Jaroeki Feliks, adwokat tutejszy, zaznaczając pokrótce historję swego życia, udział w legji akademickiej w roku 1848, trudy, które tam znosił, pobyt w Tarnowie za urlopem podczas bombardowania Lwowa, która to ostatnia okoliczność zmusiła go do pozostania w Tarnowie i poświęcenia się adwokaturze. W dalszej części swego przemówienia oświadcza się za ścisłym związkiem z Węgrami, jest za utworzeniem katedry języka węgierskiego w Krakowie lub Lwowie, przyrzeka dążyć do zaprowadzenia oszczędności w administracji państwowej, wylicza znane postulata krajowe, wreszcie nie chcąc nużyć zbyt wiele słuchaczy, kończy tem zapewnieniem, że zawsze dobrej sprawie służyć będzie.

Dr. Artur Leo, adwokat i sekretarz izby handlowej z Krakowa, zaznacza, że nowych dróg Koła polskiemu zaznaczać nie będzie, pójdzie w kierunku obranym przez starych przewodców Koła, dążyć jednak będzie do zaprowadzenia wielu reform w administracji, sądownictwie, skarbowości, a przedewszystkiem popierać będzie dążenie do załatwienia sprawy indemnizacyjnej ze względu na polepszenie stanu budżetu krajowego przez zaciągnięcie pożyczki na spłatę reszty należności indemnizacyjnej, w duchu znanych wniosków p. Romanowicza; następnie regulację rzek i zastąpienie kraju naszego w naczelnym urzędach w Wiedniu za najmniej ważne sprawy uważa. Na zapytanie jednego z wyborców, w jaki sposób to wszystko osiągnie, jeżeli przyrzekł iść drogami wskazanymi przez starych kierowników Koła, a ci kierownicy nie zrobili dotąd w wymienionych sprawach — odpowiada wymijająco.

Dr. Salomon Merz, odwołując się do swej znajomości z wyborcami i do poprzednio przez innych kandydatów postawionych programów, zaznacza, że w Kole polskiem będzie zwolennikiem polityki wolnej ręki, przy czem narzeka na stosunek z Czechami.

Jako czwarty kandydat wystąpił p. Okuniewski, radca tutejszego sądu, niedawno do Tarnowa z Oświęcima przeniesiony. Przyrzeka wstąpić do Koła polskiego i bronić tam spraw dla kraju korzystnych, będzie zaś przeciwny szkodliwym, będzie popierał dążenia do podniesienia oświaty, w czem się z poprzednimi mówcami zgadza, będzie za racjonalnem opodatkowaniem, — jako urzędnik nie będzie krepowany, bo mu konstytucja gwarantuje wolność słowa, a przyda się do układania wielu ustaw, bo jest w tym względzie praktycznie ze sprawami sądowemi obznajomiony.

Dr. Tadeusz Rutowski, powitany burzliwemi oklaskami, na wstępie swego przemówienia zaznacza, że program jego polityczny znany jest wyborcom, a działalność jego publiczną zapewne także nie będzie im obcą. Od młodości poświęcał się sprawom ekonomicznym, bo ma to przekonanie, że najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia lepszej przyszłości jest u nas nędza. Tę nędzę poznać, zbadać, w cyfry ująć — wyka-

zać jej przyczyny, a na badaniach tych oprzeć wniosek pracy społecznej — było jego celem i zadaniem. Wiele z jego myśli już zostało urzeczywistnionych, na wprowadzeniem w życie innych pracuje ciągle, i ma to przekonanie, że skutecznie służy krajowi. Gdyby został zaszczycony zaufaniem wyborców, szedłby w Radzie państwa z większością Koła polskiego na zewnątrz, w Kole polskiem jednak należeć będzie do mniejszej, więcej postępowej, a goręcej traktującej sprawy Koła. Kończąc oświadcza, że kandydaturę swą tylko w tym wypadku zgłasza, jeśli dr. Ferd. Weigel o mandacie z Tarnowa starać się nie będzie.

Gdy huczna brawa przebrzmiała, przemawiało jeszcze kilku mówców w sprawie kandydatury dra Weigla, ostatecznie zgodzono się na poprzedni, na początku posiedzenia uchwalony wniosek dra Pietrzyckiego uznając dodatkową kandydaturę tę za zgłoszoną i odstępując ją pod ocenę komitetu.

Ogólne wrażenie z posiedzenia tego przez wyborców wyniesione, a opinie ich o kandydatach przemawiających oznaczające, da się streścić w tych słowach: Wszyscy okazali mniej lub więcej, że wiedzą, co mówili, wszyscy przyrzekli dążyć do usunięcia złego. Jedynym dr. Rutowski sam jeden tylko sprawami temi dotychczas się zajmował, on je zna dokładnie, a że w sprawach ekonomicznych pracować potrafi, dał już swą działalnością dowód, podczas kiedy inni dopiero po otrzymaniu mandatu zająć się nimi przyrzekają.

Sambor 9. października. (Wybór posła do Sejmu.) Z powodu zbliżającego się wyboru posła do Sejmu krajowego z gminy miasta Sambora odbędzie się dnia 16. października b. r. o godzinie 3ciej. po południu w Sali gimnastycznej, zgromadzenie wyborców gminy miasta Sambora celem wyboru komitetu przedwyborczego i wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów poselskich. Dr. M. (nieczytelny) imieniem komitetu tymczasowego.

Nowy Sącz 10. października. (Powrót gości z deczynnych). Dzisiaj wracała druga partja Węgrów z wyjazdu krakowskiej przez Nowy Sącz. Dworzec kolejowy pięknie został udekorowany na tę uroczystość przez urzędników kolejowych, a na pożegnanie zebrała się na peronie rada miejska, ochotnicza straż ogniowa i Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Wśród huków i przy dźwiękach muzyki strażackiej wjechał Węgrzy o godz. 1 w południe osobnym pociągami. Powitanie burmistrza dra Slavika odpowiedział prezydent izby handlowej Radvanyi z Miskolca i wręczył piękny wieniec na pamiątkę. Podczas wspólnego objadania podniósł pierwszy toast prezes „Sokola“ p. Lipiński z cześć Węgrów, a następnie dr. Horvath z Koszyc z cześć Polaków, którzy wystawą krakowską okazali, że le i oni wstanie są dziać na polu przemysłu i chęć do dalszej pracy wspólnymi siłami z Węgrami. Dalszy toast wniósł p. Magocsy na staropolską gościnność, a wreszcie p. Plochocki na wolność narodu polskiego i węgierskiego. Muzyka strażacka przygrywała narodowe pieśni. Pieśń „Polak nie sługa“ wysłuchali wszyscy powstawszy z miejsc. Wśród gry muzyki

TEATR.

Trzy jednoaktówki, z ręcznie dobrane i wyśmienicie odegrane, które składały program przedstawienia poniedziałkowego, sprawiły, iż wieczór ten był jednym z najprzyjemniejszych wieczorów teatralnych tego sezonu.

Odegrano nasamprzód „Guzik“, jednoaktówkę Marjana Gawalewicza; jest to, podobnie jak „Nowa Francilla“ pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, parafraza głośnego dramatu Dumasa, w szacie prawdziwego cacka gabinetowego. Janina, rozpieszczona żonka, pragnie rozbudzić zazdrość flegmatycznego męża swego Józefa, zmyśla więc po powrocie jego z dwutygodniowej podróży historyjkę a la Francillon, która miała się jej przydarzyć podczas nieobecności Józefa ze znanym donżuanem p. Zygmuntem, mieszkającym o piętro niżej.

Józef, przekonany o niewinności swej żony, nie traci spokoju i humoru. Następuje jednak lekki rozstrój, a Janina pragnąc udobruchać Józefa, zbliża się doń z pieszczotami. Rewiduje kieszenie jego — i znajduje guzik ze stanika damskiego. Zapomina o własnym planie, i sama pod wpływem rozbudzonej nagle zazdrości, zarzuca Józefa powodzią pytań: Zdradzasz mnie? z kim? z baletnicą zapewne? Czuje już perfumę kobiecą na surducie Józefa, który zrazu sam nie może so-

bie zdać sprawy, skąd ów guzik znalazł się w jego kieszeni. Ale zbliżywszy go do gorsetu Janiny — spostrzega, że to guzik z jej stanika, który znalazł rano i schował mechanicznie. Zazdrość Janiny ukojona — ale teraz na Józefa kolej. Opowiadanie Janiny o p. Zygmuncie nie brał on na serjo; ale w tej chwili przypomina sobie, że guzik ów znalazł na pierwszym piętrze, pod drzwiami p. Zygmunta? Jaki? więc Janina była podczas jego nieobecności u tego donżuana? Zdradzała go istotnie? Zwykły spokój go opuszcza: można by oszaleć! — woła zirytowany. Więc obudziła się w nim zazdrość istotnie. Tego tylko chciała pani Janina. Uszczęśliwiona rzuca się w objęcia męża: p. Zygmunta od tygodnia nie ma w Warszawie.

Wyborna ta komedyjka stanowi nowy dowód, o ile założenie „Francillon“ wpada w zakres komedji, nie dramatu poważnego. P. Gawalewicz użył dobrze przedmiotu, który Dumas w pomyśle — genialnej może, wyśrubował na kość turn tezy. „Guzik“ zawiera mnóstwo udatnych szczegółów, a najweselszym jest ostatnie odkrycie: karteczka, którą Janina schowała przed Józefem, jakoby od Zygmunta pochodząca — zawiera nie oświadczenie miłośne — ale przepis na ciasteczka; przepis ten przesłała mi pani Lucyna — kończy Janina.

— Ach, pani Lucyna! — woła pan Żelazowski (Józef) i teatr trzęsie się od śmiechu.

Janinę, rolę prawdziwie koncertową, pełną

wdzięcznego kaprysu i filuternych pieszczot, odegrała p. Stachowicz bez zarzutu. Prezentując w roli tej zewnętrznie bardzo korzystnie, umiarkowanie stworzyć usiłowany przez autora kontrast rozpiszonego dziecka — z mężem spokojnym i dojrzałym, jakim był p. Żelazowski.

Po krótkiej przerwie, nastąpiło drugie, może salonowe, ale nie mniej zabawne en de scene „Pomyłka“, jednoaktówka Edwarda Moniera i Alberta Martina, znana z repertuaru niemieckich teatrzyków amatorskich p. t. „Ein delikater Przemysł“. Zaczyna się komedyjka ta dzielnym przeszczeniem, że pani de Chatenay, młoda wdowa należąca do wyższego towarzystwa, wprowadziła się do tego samego domu, w którym mieszkała kokotka, dotychczasowa kochanka pana de Monvoya, narzeczonego pani de Chatenay... P. Monvoyer pragnąc wyostać od dawnej swej kochanki kompromitującej go listy, poleca delikatną tę misję przyjacielowi swemu, p. Leonowi Chamourne, który będąc nieporadnym na salonie towarzystwa wyższego, czuje się swobodnym budoarach półświatka. Naturalnie, że ów przyjaciel wpada o piętro niżej, i miasto byłej kochanki, proponuje narzeczonej Monvoyer'a sprzątnąć listów kompromitujących, uważając ją za kokotkę. Marja, zachwyca się głośno jej wdziękami, które są dla niej swobodnie na krześle, a w końcu ścisła ją — co wszystko p. de Chatenay, znużony na spokojnym trybem życia wielko-światowego

strzałów i okrzyków „Eljen!“, „Niech żyją“ ruszył po ciąg po 50 minutowym pobycie dalej ku Węgrowi. Ofiarowany przez Węgrów wieniec został uroczysto do miasta wniesiony, a po przemówieniu naczelnika straży ogniowej p. Cukrowicza i prezesa Lipińskiego w sali ratuszowej zawieszony.

KRONIKA.

Sprawa budowy pomnika dla Mickiewicza może się teraz posunąć o krok naprzód. Dnia 29. bm. komitet pełny ma odbyć posiedzenie, na którym ustanowi nowego (w miejsce Zyblikiewicza) pełnomocnika, i wybierze nowe grono znawców.

Zgromadzenie rzemieślnicze. W tutejszych kołach rzemieślniczych kielkuje projekt założenia jednej ogólnej gospody rzemieślniczej, które obecnie istnieją wprawdzie, lecz rozproszone po wszystkich zakątkach miasta i zaledwie kilka z nich utrzymuje stosowne lokale, reszta zaś mieści się w mieszkaniach starszych zgromadzeń. Skupienie to pod jednym dachem, miałooby tę korzyść, iż zbiorowemi siłami mogłoby ono utrzymywać stałych urzędników, którzyby prowadzili prawidłowo księgi rachunkowe każdego z poszczególnych zgromadzeń, a przytem klasa rzemieślnicza, przybywająca z prowincji, lub też i miejscowa, nie potrzebowałaby błądzić po całym mieście, poszukując przytułku, lub pracy, jako dotychczas się praktykuje. Oprócz powyższego projektu, podnoszą rzemieślnicy myśl założenia nowego stowarzyszenia, któreby miało na celu rozwój postępowy wszystkich rękodziel. W skład tego stowarzyszenia weszliby wszyscy starsi zgromadzeń, a działalność ich miałaby łączność z tutejszem towarzystwem przemysłu i handlu, któremu składaliby do dalszego przeprowadzenia powzięte wnioski, w celu podniesienia rozwoju gałęzi rękodzielniczych. Koszta utrzymania rzeczonoego stowarzyszenia pokrywałyby zgromadzenia rzemieślnicze w stosunku do liczby członków. Projekta te, jeżeli będą arcywystępne, wpłyną niezaprzeczenie bardzo korzystnie na rozwój naszych rękodziel, a spodziewać się należy, że będą poparte przez sferę decydującą.

Nieludzkie małżeństwo. Władze tutejsze mają nie mało kłopotów z małżeństwem Sz., zamieszkałym w Ryńku pod nr. 9. Małżeństwo to żyjące między sobą w niezgodzie, rozstaje się z sobą ustawicznie, pozostawiając czworo drobnych dzieci na opiece losu. Zawiadomiona o tem policja, po kilkakrotnem daremnie napominaniu rodziców, odesłała ich do komisariatu, który zniósł się w tej mierze z Magistratem. Wobec zdrowia i uzdolnienia do pracy rodziców, ojciec bowiem jest majstrem szewskim, gmina miasta nie może i nie obowiązana jest utrzymywać dzieci w zakładzie dobroczynnym, przeto zagrożony rodzicom karą, i po udzieleniu im surowego napomnienia, pozostawiła ich na wolności. Małżonkowie wyszedłszy zaledwie na ulicę, porzucili poprostu ponownie dzieci na ulicy, któremi opiekował się czasowo litościwy jakiś człowiek, w nadziei, iż magistrat, po rozstrzygnięciu sprawy, zarządzi mu zwrot kosztów utrzymywania. Tym razem policja winnych aresztowała i skierowała sprawę na drogę sądową.

przyjmuje na wpół ze śmiechem, na wpół odpięra z oburzeniem. Wreszcie sprytna pokojówka Marjetta, w sam czas informuje przedsiębiorczego p. Leona o pomyłce jego, i lew półświatka, nagle zmienia się w drżącego inwalidę salonowego...

P. de Chatenay należy do najkorzystniejszych ról salonowych. Dystynkja wielkiej damy, musi tu chwilami ustępować miejsca udanej swobodzie kokotki, oburzenie kobiety uczciwej, napastowanej przez kawalera ośmielonego pomyłką, pustemu śmiechowi damy, którą bawiła pomyłka. Rola ta dostała się w ręce p. Niesiołowskiej, i była pierwszą ponoś rolą odpowiadającą całokształtowi indywidualności tej artystki. P. Niesiołowska uwydatniła zręcznie wszystkie jej momenta, szczególnie niezgo zarzucenie nie możemy; sądźmy tylko, że całość skorzystałaby znacznie, gdyby tempo mowy i ruchów było prędzsz. Że p. Walewski był wyborynym Leonem, to odgadnie każdy, który widział artystę tego w rolach podobnych.

Przedstawienie zakończyło się „Marcowym Kawalerem“, w którym rolę Pawłowej objęła po długiej przerwie znowu p. Zimajerowa. Jak wiadomo Pawłowa należy do najlepszych kreacyj tej artystki. Zbierała też zasłużone oklaski, wraz z współgrającymi, p. Wojdałowiczem i p. Germanową.

A. Ng.

Otrucie migdałami. W dniu wczorajszym, państwo Krz., zamieszkali na Balonowej, zauważyli niezwykłe zachowywanie się swego sześciolatniego syna. Gdy chorobliwe objawy nie ustępowały, zawezwano lekarza, który po dokonaniu oględzin dziecięcia zaopiniował, iż przyczyną słabości było spożycie sporej ilości gorzkich migdałów. Jak się następnie okazało, pani Krz. postawiła paczkę migdałów na stole, z czego korzystając malec, podczas nieobecności matki spożył kilkanaście ziarn. Pomimo rychłej pomocy, zdrowiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Przez zazdrość. Za rogatką Żółkiewską na pustym placu znaleziono leżącą bez przytomności i w porzywanej odzieży jakąś kobietę, mającą nadto rany na głowie. Przedewszystkiem okazała się potrzeba otrzeźwienia jej. brak przytomności bowiem pochodził z nadmiernego użycia rozpalających trunków. Otrzeźwiona zeznała, iż nazywa się Honorata Wysocka, że została poczęstowaną wódką, a następnie tak utraconą przez przyjaciółkę, która posadziła ją o balamucenie męża, Przyjaciółka owa, Anna Kurp, za zniszczenie odzieży i zadanie ran odpowiadać będzie sądownie.

Kawalerska jazda. Przepisy zabraniające szybkiej jazdy po mieście zbyt często są lekceważone, choć lekceważenie to smutne wydaje skutki. I wczoraj na Stryjskiej dorożkarz, Jan Wyrwisz, będąc pijanym i jadąc po kawalersku, przewrócił dorożkę. Skutek przewrócenia był taki, że w podsztych latach pasażer p. Zygmunt Br. wypadł z takowej i rozbił sobie boleśnie głowę. Nieostrożnego dorożkarza tego pociągnięto do odpowiedzialności.

Nierówna konkurencja. W dniu onegdajszym, w mieszkaniu pewnego niewypłacalnego dłużnika przy ulicy kościelnej odbywała się licytacja ruchomości. O kupno garnituru mebli, ocenionego na 80 zł., walczyli zawzięcie dwaj handlarze, Berl Szperling oraz Hersz Wolf. Co dziwniejsza, iż nierówna ta walka wypadła na korzyść Szperlinga (wróbla), który płacąc za sprzęt 88 zł., zdystansował i pobił z natury rzeczy groźniejszego przeciwnika Wofła (wilka). Widocznie zoologia handlowa posiada odmienne prawa od zwyczajnej.

Awantura. W dniu wczorajszym, na placu Chorażczyzny, dwaj handlarze wszczęli gwałtowną kłótnię, a następnie bójkę. Stróżę porządku i bezpieczeństwa publicznego z trudnością zwaśnionych rozdzielili. Przy spisaniu protokołu okazało się, iż powodem zajścia były względy konkurencyjne. Obaj handlarze są braćmi stryjecznymi i nazywają się Moszek i Benjamin Zelmani.

Wspólne sklepy. Słyszeliśmy, iż pewne grono handlujących zamierza otworzyć w kilku punktach miasta zbiorowe sklepy. Przyczyną tego objawu „solidarności“ są względy oszczędnościowe. Wspólne sklepy nie wymagają oddzielnych lokali i subiektów do sprzedaży towarów.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej, istniejące już od roku 1873, rozwija się z każdym rokiem pomyslniej. Obecnie liczy ono członków około 205, posiada majątek obrotowy 22.870 złr., który w ciągu ostatniego roku zwiększył się o 1055 złr. i bibliotekę dla użytku członków składającą się z 1874 dzieł o 2862 tomach. Towarzystwo mając swój własny lokal, w którym mieści się obok czytelnicy, szkoła śpiewu, odbywa miesięczne narady, na których omawiane bywają kwestje, dotyczące dalszego rozwoju tej instytucji. Celem szybkiego i skutecznego wyszukiwania posad dla członków Towarzystwa, uchwalono przy istniejącym wydziale rekomendacji pracy ustanowienie stałych agentów do wykonywania powyższej czynności. Zawiązano stosunki z podobnym Towarzystwem w Krakowie, w celu wzajemnego informowania się w sprawach, mających znaczenie dla obu instytucji. Nadmienić należy, że Towarzystwo krakowskie, pobierające wyższe wkładki od swych członków i bardziej popierane przez tamtejsze kupiectwo, pożyteczną działalność swoją może skutecznie rozwijać. Postanowiono, ażeby wydział biblioteczny członkom Towarzystwa wypożyczał książki do domu, z których do niedawna mogli jedynie korzystać w lokalu instytucji. Na najbliższem posiedzeniu, uchwalonem ma zostać utworzenie funduszu humanitarnego, na podstawie której uchwały, zarząd byłby w możności z funduszu tego wnosić opłaty szkolne za uczniów, będących synami podupadłych kupców, niezamożnych członków Towarzystwa, a odznaczających się wybitnymi zdolnościami oraz pilnością, udzielać także wsparć stałych nie tylko członkom, którzy wskutek podeszłego wieku lub kalectwa w ogóle są pozbawieni możności dalszego zarobkowania, ale i wdowom i sierotom niezamożnym po członkach rzeczywistych i uczestnikach. Pożytecznej tej ze wszech miar instytucji należy życzyć jak najszybszego rozwoju, w miarę którego niewątpliwie żywotność pod każdym względem ona objawi.

Dom dla robotników. Jeden z tutejszych przedsiębiorców zakupił obszerny plac przy ulicy Cmentarnej, dotąd niezabudowany i zamierza wzniesić na nim jeden lub dwa domy dla robotników i drobnych procederzystów. Domy te budowane być mają w ten sposób, że od frontu będą mieściły lokale mieszkalne, a od tyłu różne warsztaty, oraz wielkie stajnie i wozownie przeznaczone przeważnie dla dorożkarzy. Roboty już rozpoczęto, a raczej zwożenie materiałów.

Spółka udziałowa. Projekt utworzenia w naszym mieście wielkiej spółki handlu wołami wypasowemi a przez to i wyrwania tegoż handlu z rąk kilku monopolistów o tyle zbliżył się do rzeczywistości, iż kilku znaczniejszych obywateli i hodowców wołów w Galicji wschodniej zdeklarowało się przystąpić do przedsiębiorstwa.

Jednocześnie sprawą tą zajmują się obecnie kapitaliści tutejsi. Według projektu, spółka ma posiadać własne pastwiska, na których wypasane woły sprawdane będą do stajen przy bydłobójni i z pierwszej ręki sprzedawane rzeźnikom tutejszym i prowincjonalnym. Jeżeli więc kapitaliści nasi dadzą czynne poparcie projektowi, spodziewać się należy, iż Lwów w krótkim czasie posiadać będzie lepsze i tańsze mięso wołowe.

Przy zdejmowaniu buta. P. Józefczyk, zamieszkały na placu Benedyktynskim pod nr. 8, rozbił się w nocy, przy zdejmowaniu buta, złamał lewą nogę powyżej kolana. Nadmienić trzeba, że nieszczęśliwy ten był częściowo sparaliżowany.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że oprócz posady pomocnika woźnego przy sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem podań do 23. października 1887; wakuje wiele posad służbowych i manipulacyjnych zastrzeżonych wysłużonym podoficerom. Posady te są jednak do objęcia po za granicami kraju, a mianowicie w Austrii, w Czechach, na Morawji, na Węgrach i t. d. Bliższą wiadomość co do terminu podań, dotacji i dalszych warunków kwalifikacyj powziąć można w biurze IV. dep. magistratu.

Niewinny hazard. Pewien pomyslowy przedsiębiorca wysłał na miasto kilku kolporterów zaopatrzonych w nader liche oleodruki i loteryjkę. Pragnący stać się posiadaczem „malowanki“, płaci dziesięciocentową stawkę, gra na loteryjkę i... ewentualnie przegrywa. Co najgorsza, dwuznaczna operacja znajduje sporą liczbę łatwowiernych zwolenników, aczkolwiek o ile wiemy, gry podobne w lokalach są zabronione.

Szantaż. Julja Dłuska, służąca mając pretensję do swoich państwa o należne jej zasługi w ilości 25 złr., udała się do jednego z pokątnych, a raczej ulicznych doradców o pomoc prawną. Sprytny pan „advokat“ podjął się sprawy i — wygrał ją, lecz biedna kobieta otrzymała tylko 8 złr., bo 17 złr. wziął sumienny doradca. Zowie się on Mateusz Klimkowski i przesiaduje w szynku przy placu Krakowskim pod l. 12, gdzie zastawia siła na naiwnych chłopców i przekupniów tamecznych.

P. Barta, profesor szkoły dublańskiej i niestrudzony pracownik około oświaty rolników, donosi nam: „W niedzielę dnia 16. bm. będę w Malechowie miał wykład rolniczy, na temat p. n. „o orce“; wykład być w języku ruskim.

Zamach rozbójniczy. Dnia 27. września, po północy, jechał wójt gminy Niemilowa, w powiecie kamioneckim, Matwij Charczuń, gościńcem krajowym, prowadzącym z Radziechowa przez Chołojów do Kamionki strumiłowej, wioząc przy sobie 400 zł. pieniędzy podatkowych do kasy urzędu podatkowego w Kamionce. Za Chołojowem dwaj nieznajomi chłopcy skoczyli na jego wóz, porwali woreczek, w którym się znajdowała pieczęć gminna, chleb i kawał słoniny, małą czerwoną chustką owiniętą, poczem zeskończyli z wozu i uciekli. Pieniądze podatkowe miał wójt w kieszeni, tych więc nie zabrano. Sprawców zbrodni przytrzymała żandarmerja w parę dni później w osobie Jędrzeja Berga i Józefa Mazurkiewicza z Radziechowa. U pierwszego z nich znaleziono oprócz przedmiotów, skradzionych wójtowi Charczuniowi, także wiele innych rzeczy, z kradzieży pochodzących.

Słowiańskie słowa w języku węgierskim. Z powodu odwiedzin w Krakowie gości węgierskich nie będzie może od rzeczy, przypatrzeć się zbliżonym wyrazom znajdującym się u sąsiednich nam Węgrów. Asztal stół, asztalos stolarz, czél cel, esalad czeladź, csinálni czynić, lapat łopata, lancz łańcuch, szomszéd sąsiad, szmét śmiecie, széna siano, atja ojciec, zsidó żyd, szerda środa, csotortok czwartek, péntek piątek, szombat sobota, szent święty, arok obrok, kiraly król, korona korona, kiralysag królestwo, szalona słonina, kolbasz kielbasa, étel jadło, ebéd obiad, vacsora wieczera, kovasz kwas, teszta ciasto, kalács kołacz, német beszéd niemiecka mowa, gereblye grabie, villa widły,

ganaj gnój, viz woda, szejko sojka itd. z tego widzimy iż wiele wyrazów, dotyczących zwłaszcza gospodarstwa domowego i rolnego, zapożyczili Węgrzy u słowian a szczególnie u słowaków.

Węgrzy w Tarnowie. W piątek rano przejeżdżało spacerowym pociągiem przez Tarnów koleją lelucho-wską przeszło 100 Węgrów, i kilka pań do Krakowa na wystawę. Uwiadomiony o tem dzień poprzód burmistrz p. Rogoyski, za zezwoleniem naczelnika stacji p. Koszyka, polecił udekorować peron chorągiewkami i herbami. Rano dnia tego mimo, że deszczu rosił, zebrała się na peronie dworca tarnowskiego liczna publiczność: przybył p. burmistrz Rogoyski w polskim stroju z kilku radnymi, deputacja „Sokoła“, deputacja straży och. pożarnej, kilkunastu członków kółka muzycznego i t. d. Za zbliżeniem się pociągu muzyka pp. Auberów odegrała „czardasza“ a sąsiedzi nasi z za Karpat pozdrawiali z okien wagonów zgromadzonych na peronie mieszkańców Tarnowa. Gdy pociąg stanął i podróżni wysiedli na peron, burmistrz Rogoyski powitał ich serdeczną mową w polskim języku wyrażając radość z przybycia gości, którzy w znaczniejszej liczbie na chwilę zaglądali w mury naszego miasta; przemowę zakończył okrzykiem „Niech żyją Węgrzy“ a okrzyk ten obecni powtórzyli trzykrotnie.

Na przemowę burmistrza odpowiedział po węgiersku p. Radwanyj, prezes izby handlowej z Miskolca a zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska“.

Po przywitaniu burmistrz zaprosił gości do sali II. klasy, gdzie był zastawiony skromny ranny posiłek „kawa“. Podczas kawy chór naszego kółka muzycznego odśpiewał w sali I. klasy okolicznościową pieśń, a potem „Niech żyją nam!“, zaś na peronie mazurka „Nie trzymuj!“ — Przy wsiadaniu, które wnet nastąpiło, burmistrz rozmawiał z kilku uczestnikami wycieczki, a najwięcej z p. Radwanyj, który się wypytywał o Polaków służących w honwedach; ale na dworcu żadnego z nich nie było, bo nie wiedzieli zapewne, że reprezentanci narodu, za którego wolność krew swą przelewali, przybywają do naszego miasta. Muzyka gości, którą wieźli z sobą odegrała także kilka utworów a między innymi „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy pociąg już miał odejść, okrzykiem nie było końca, gromkie Fljen! odbijało się szerokim echem po dworcu kolejowym, a gdy pociąg ruszył z miejsca muzyka Auberów znowu pożegnała gości utworem węgierskim.

Niezwykły zamach samobójczy. W Warszawie dr. R. został wezwany do chorego, którego znalazł w stanie bliskim śmierci. Jeden rzut oka wystarczył do zbadania przyczyny podobnego stanu. Naokoło pacjenta, p. K., znajdowały się butelki rozmaitych kształtów, do połowy lub w całości wypróżnione. Zawierały one likiery i mocne wódki, a K. przez upicie chciał się pozbażyć życia, o czem świadczył list, znaleziony na biurku. Wypił od godziny 3-iej po południu do północy siedm butelek całych i po połowie z pięciu. W liście znajdowały się *post scripta* w liczbie czterech, powiadamiające o stanie podchmielenia. Ostatni przepis, skreślony o godzinie 9-tej wieczorem, zawierał tylko te słowa: „Zaledwie piszę, chyba koniec“.

Pomimo zastosowania energicznych środków lekarskich, stan zdrowia pacjenta jest niebezpieczny. Przyczyną zamachu samobójczego były kłopoty finansowe. Bądź co bądź, jest to szczególny sposób samobójstwa przez upicie.

Po 55 latach. W Warszawie onegdaj o godzinie 9-iej zrana kościół panien Wizek był widownią niezwykłego koleżeńkiego zebrania. Przybyli tu uczniowie po upływie pięćdziesięciu pięciu lat od czasu opuszczenia szkolnych murów, zebrał się dla wysłuchania mszy świętej, a zarazem przeliczenia dziesiątkowanych nieubłaganą dłonią czasu szeregów. Uroczysty a zarazem miły dla serca widok przedstawiało grono starych, zebranych przed ołtarzem, przy którym wznosił modły ks. Stachurski. Po skończonej mszy, koledzy podążyli do przyległej restauracji dla spożycia skromnej uczy, a zarazem odświeżenia dawnych, przeszło półwiekowych wspomnień młodości. Posiedzenie zagal inicjator zebrania, p. Tomasz Kłobuszewski, emeryt, liczący obecnie 79 rok życia, proponując spisanie szczegółowej listy obecnych kolegów. Okazało się, iż na zebranie przybyli następujący b. uczniowie: dr. Henryk Podowski, lat 83, najstarszy z pośród zabranych; Karoli, lat 82, Feliks Jakubowski, lat 75, ze Skierniewic; Franciszek Hanzyl, lat 75, emeryt; Adolf Wołowski (ojciec literatki piszącej pod pseudonimem Julian Morosz), lat 72; Aleksander Tarnasiewicz, emeryt, liczący obecnie 71; Jan Żabicki, lat 71; Antoni Ruciński, b. budowniczy z Radomia, obecnie emeryt, lat 74; Michał Polubiński, emeryt, lat 72; Marceł Daniszewski, obywatel ziemski z Zaręby, w pow. błońskim, lat 67, najmłodszy z liczby kolegów; Romanowicz, emeryt, oraz Fe-

liks Sokulski. Nadto p. Długosz z Szydłowca swoją nieobecność usprawiedliwił listem. Sędziwe grono postanowiło zebrać się ponownie w r. p.

Jenny Nathansohn, znana z procesu Zalewskiego, nie mogąc obecnie znaleźć umieszczenia jako guwernantka, obrała zawód „artystki“ i dziś po raz pierwszy wystąpi w café-chantant pod dyktando Krischke i Maier w Wiedniu jako koncertantka na fortepianie.

W sprawie Moreau-Dolgoruki sąd karny wiedeński odniósł się do sądów francuskich z wnioskiem wydania im aresztowanych, jako poddanych francuskich. Gdyby sądy francuskie zrzekły się wydania więźniów, w takim razie sąd wiedeński wdroży przeciw nim śledztwo.

W sprawie 64 izraelitów, którzy przyjęli prawosławie, celem uzyskania wstępu do uniwersytetu, ministerjum oświaty, jak donoszą dzienniki petersburskie, wydało przychylną opinię i młodzież rzeczona przyjęta już została do liczby studentów.

W Walhalli, budującej się w Lozannie, postanowiono umieścić biust Mickiewicza, na pamiątkę jego wykładów tamże odbywanych. Inicjatorem tego uczczenia jest p. Neyron, nauczyciel szkół tutejszych, z pochodzenia Szwajcar.

Kuracja na miłość! W pewnej wiosce gubernji radomskiej mieszka nie młody już gajowy, mający młodą żonę, poślubioną przed paru miesiącami. Pożycie starego i zazdrosnego męża z młodą żoną, która wyszła za niego, ulegając tylko woli rodziców, nie mogło być bardzo szczęśliwe. Mąż spostrzegłszy w ostatnich czasach, że żona jego jakoś za często widuje się z drugim gajowym, człowiekiem młodym, a do tego kawalerem, zaczął ją śledzić. Co spostrzegł niewiedomo, dość, że wiele strapiiony udał się do znanej w tej okolicy kabalarki po poradę, jakim sposobem zmusić żonę, żeby go pokochała. Wróżka otrzymawszy odpowiednie honorarium poradziła, aby powróciwszy do domu przyszykował szeroką ławę i na niej rozkrzyżował żonę, przywiązawszy jej do deski ręce i nogi. W tej pozycji ma ona pozostać 48 godzin, a w ciągu tego czasu należy kropić ją święconą wodą, a to w celu wypędzenia diabła miłości, który ją opętał od strony sąsiada. W dodatku jeszcze dla stłumienia krzyku usłużna kabalarka poradziła zatkać żonie usta watą, zmoczoną w wodzie święconej. Zazdrosny mąż usłuchał jej porady i po wielkiem szamotaniu się z żoną zdołał ją rozkrzyżować na szerokiej desce i zatkać usta. Biedna kobieta byłaby bezwątpienia śmierć poniosła, gdyby w parę godzin po dokonaniu tej operacji do chaty gajowego nie zajrzał ów sąsiad, który usłyszawszy jakiś domyslił się jakiejś zbrodni i zaalarmował sąsiadów, a ci przybywszy, uwolnili kobietę z tej nieszczęśliwej kuracji miłosnej. Kuracja owa zresztą odniosła wręcz przeciwny skutek, gdyż żona uciekla obecnie z domu do rodziców i o mężu nie chce słyszeć.

Rada m. Lwowa. odbędzie d. 13. bm. posiedzenie, na którym przystąpi do odroczonego przed 2 miesiącami wyboru 20 delegatów i pierwszego delegata miasta, a następnie ma załatwić ostatecznie sprawę reorganizacji biura egzekucyjnego i podziału miasta na nowe okręgi lekarskie.

P. Stawarski, dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, po 41-letniej służbie wniósł podanie o przeniesienie w stan stałego spoczynku. W kołach nauczycielskich wyrażają obawę, żeby posada dyrektora w kołach nauczycielskich nie była obsadzona bez konkursu.

Pogrzeb Stefana Ludwika Kuczyńskiego, dr. filozofji, b. profesora i rektora uniwersytetu Jagiellońskiego członka Akademii Umiejętności, odbył się onegdaj w Krakowie o godzinie 3. po południu wprost na cmentarz. Pomimo deszczu, towarzyszyły prócz kolegów z Akademii i Uniwersytetu, uczniów gimnazjum św. Anny, którego zmarły był niegdyś dyrektorem, bardzo licznych przyjaciół i znajomych, tłumy publiczności wszelkich warstw społecznych. Przed wstawieniem trumny na karawan przemówił rzewnie prezes Akademii dr. Majer, żegnając koleżę, który tyle zasług położył na polu nauki. Kondukt prowadził kanonik katedralny ks. Peleczar. Na cmentarzu, przed złożeniem trumny do grobu, pożegnał zmarłego kolega profesor dr. Rostański w imieniu uniwersytetu wymownymi słowami.

Ks. Jakób Glazer, kanonik rk. kapituły w Przemysłu, zostanie d. 23. bm. prekonizowany na sufragana tamże w miejsce Łobosa, teraźniejszego biskupa tarnowskiego.

Sprawa Caffarellego (patrz Telegramy) wyszła na jaw przez denuncjację niejakiej panny Boissier, słynnej kurtyzany magnackich utracjuszków paryskich, która się poróżniła ze swoją przyjaciółką panią Limousin, utrzymująca schadzki owego światła arystokratycznego, Limousin wypowiedziała się była przed panną Boissier

z wielu tajemnic i stosunków z jen. Caffarelim, Wasonem, senatorem Andlau i innymi paniczami.

U aresztowanej Limousin znaleziono około 20 listów Wilsona (zicia Grevy'ego), jen. Boulangera, Herbetta'a (posła francuzkiego) w Berlinie, Bonapartysty Mackau'a, b. ministra wojny Thibaudina i par margr. Rute urodzonej księżny Bonaparte-Solomsa i tazz. Oprócz handlu legją honorową, miano także dostawach dla wojska dopuszczać się oszustw podobnych jak w Rosji. Stąd wzajemność sympatyj! Stąd Grévy musi być srodze dotknięty temi brudami, które się przyczepiły biednej republici przez blagierów i drabów. Tylko bezwzględny śledztwem, rząd republikański może się otrząść z takiego robactwa.

Na jeziorze Badańskim zdarzył się temi dniami przerażający wypadek. Z portu Lindau wypłynął statek pasażerski „Habsburg“, i z powodu gęstej mgły na chwał na statek „Stadt Lindau“ płynący z Rorschachu. Uderzenie było tak niespodziane i silne, że „Stadt Lindau“ zgruchotany w 10 minutach zatonął. Podróż jego uratowali się na pokład „Habsburga“ z wyjątkiem dwojga osób, które mając schody z kajuty zatapanwane nie mogły się dostać na wierzch i zostały zalane.

Korespondencja od Redakcji. Pan Jak. Stryj. Po upływie trzech tygodni wszczynać polemikę z recenzją koncertową niepodobna. *Alb. B. Lwów.* Artykuł „Mily lokator“ może znaleźć ulokowanie tylko w „Nadeslanem“ albo w inseratach. *Gdy zaś w kronice, tyczy się bowiem sprawy czysto prywatnej.*

Z izby sądowej.

Sambor 11 października. (*Opór przeciw ustawie drogowej.*) (C d.)

13. *W gminie Romanówce* urzędujący w tym czasie zastępca wójta Dan. Kaczmarek, także stanął na czele opozycji przeciw nowej ustawie drogowej i na posiedzeniach sam występowo przeciw tej ustawie i wydanym zarządzeniom wzywając zebranych, by nie przedkładali żadnego spisu dopóty, dopóki Tuligłowy nie przedkładą On też, a prócz tego Tym. Bidnyk, Fed. Kaczmarek, Stef. Sawruk i Rom. Roniewicz głosili publicznie i wobec zgromadzonych ludzi, że nowa ustawa drogowej nie potrzeba przyjąć ani spierać przedkładając. Dan. Kaczmarek, St. Sawruk i Roman Roniewicz wpłynęli nawet na to, że wzywani z tej gminy do komisji śledczej, nie usłuchali tego wezwania i do komisji się nie stawili.

Gdy więc wedle rezultatu śledztwa usprawiedliwionem jest podejrzenie, że osoby wyszczególnione w akcie oskarżenia wzywały i pobudzały do nieposłuszeństwa, sprzeciwiania i oporu ustawie i rozporządzeniom władz publicznych, to oskarżenie wniesione przeciw nim jest zupełnie usprawiedliwione. Gdy zaś słuszną zachodzi obawa, że 25 oskarżonych, którzy wystąpili jako główni podburzyciele, wyszedłszy na wolność będą dalej ludzi podburzać do tego samego oporu, toż wskazanem jest wedle § 175 i. 4 180 p. pozostawić ich w więzieniu śledczym, a to o wiele więcej, że także należy się obawiać szkodywego ich działania dla wykrycia prawdy.

Telegramy „Kuriery Lwowskiego“

Brody 11. paźdz. Na zachodnio-południowym koleji rosyjskiej między Koziatynem a Hollendram szajka rabusiów podczas jazdy pociągu, rzuciła się wczoraj na konduktora, wiozącego 26 pakietów pieniężnych, pobranych z całej linii kolejowej, odebrała mu takowe i znikła bez śladu, pozostawiając konduktora w wagonie z zakneblowanymi ustami, związanymi rękami i oczyma zapanami prochem tytoniowym.

Brody 11. paźdz. Chociaż tylko jeszcze do tygodnie do wyboru posła sejmowego z tutejszej Izby handlowej, to jednak zupełna cisza co do kandydatur. W tajemnicy wymieniają nazwiska pp. Witosławskiego Antoniego, Sali, dra Ornsteina, dra Byka i paru innych.

Wiedeń 11. paźdz. Jutrzejsha *Wiener Zeitung* ogłosi jutro zwołanie delegacji wspólnych na dzień 27. bm.

Wiedeń 11. paźdz. Na posiedzeniu Izby państwowej, która się dziś po ferjach zebrała, słaby komplet posłów. Z delegatów polskich ogłosił ster skarbu wniesić budżet na r. 1888.

Wiedeń 11. października. Na dworcu kolei zachodniej (upaństwowionej) uwięziono wczoraj niejakiego Ludwika Schwarza, ponieważ chciał za obcą kartą bezpłatnie jechać do Paryża. Schwarz jest *naczelnym kasjerem* tutejszej firmy hurtownej Thorsch et Söhne!

Wiedeń 12. października. (Rada państwa). Smolka otworzył posiedzenie. Cała Izba prawie w komplecie, tylko na ławach polskich liczne widać luki, co jest ubolewania godnym z powodu naprężonej sytuacji parlamentarnej, ponieważ prawdopodobnie jutro Koło polskie naradzać się będzie nad kwestją, jakie zająć stanowisko w obec rząd. Z nowo wybranych posłów jawili się Cieniński i Niemczynowski; ten ostatni zajął miejsce między Rappaportem, a Orzechowskim. Na początku posiedzenia Smolka poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu posłom, poczem nowo wybrani posłowie złożyli przyrzeczenie.

Rząd przedłożył ustawę o przeniesieniu wyboru z większej posiadłości do Rady państwa z Zaleszczyk do Czortkowa.

Taaffe pismem zawiadomił, że delegacje zostaną zwołane 27. bm.

Weltersheimb wniósł ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1888, poczem sekretarz odczytał interpelację klubu czeskiego w sprawie rozporządzeń szkolnych Gautscha. Interpelacja opisuje uprawnione wzburzenie ludności, które w akcji Gautscha widzi reakcję przeciw cywilizacyjnemu rozwojowi ludu. Twierdzenie o wzroście umysłowego proletariatu jest niesłuszne. Austria co do inteligencji stoi niżej od państw sąsiednich, a napływ do gimnazjów pochodzi z braku szkół miejskich i zakładów przemysłowych. Rozporządzenia Gautscha, nie są prawne, ponieważ ustawodawstwo o szkołach realnych należy do Sejmów, zresztą piemadze może tylko Rada państwa przyzwolić, lub odmówić. Dalej przedstawia interpelacja silną frekwencję, w szkołach średnich, które rozwiązane zostały. Interpelacja kończy się następującymi pytaniami: 1) Jak zdoła rząd konstytucyjnie usprawiedliwić rozwiązanie szkół realnych? 2) Czy rząd jest gotów pozostawić gminom przyznane przez parlament subwencje? 3) czy ludność czeska może się spodziewać, że szkoły średnie zostaną założone tam, gdzie ich brakuje?

Następnie klub niemiecki wniósł interpelację, o załatwianiu podań słoweńskich w grackim urzędzie ksiąg gruntowych.

Pernstorfer postawił wniosek, aby wynik śledztwa co do braków w wiedeńskim szpitalu powszechnym rząd przedłożył parlamentowi, poczem rozpoczęła się rozprawa nad nowelą o pocztowych kasach oszczędności.

Neuwirth (contra) przestrzega, aby nie pozwałać pocztowym kasom oszczędności kupować za oszczędzone pieniądze renty, ponieważ w niepokojnych czasach może przez to krach nastąpić. Wosnjak (pro) przemawiał za przedłożeniem rządowem, poczem rozprawy przerwano. O god. 2 i pół Tuerk upraszał Smolkę, aby codziennie zwoływał posiedzenia, żeby przez posłów postawione wnioski mogły przeciw przyjąć pod rozprawę. Dotychczasowa procedura grzebie wnioski pochodzące z inicjatywy posłów, wskutek czego prawa posłów są iluzoryczne. Smolka przyrzekł uwzględnić życzenia Tuerka.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiedeń 12. paźdz. Mówią, że Taaffe już w piątek odpowie w imieniu całego ministerstwa na interpelację klubu czeskiego.

Praga 12. paźdz. *Narodni Listy* nazywają interpelację czeskiego Klubu nieszkodliwą limoniadą, aby Gautsch mógł się usprawiedliwić publicznie.

Sofja 12. paźdz. *Swoboda* ogłasza listę wybranych posłów. Z tych 107 nie było nigdy w „Sobranju“. Wybrano wielu konserwatystów, a Radosławów od czasu istnienia bułgarskiego parlamentu po raz pierwszy nie został wybrany. Plan moskalofilów wywołania przy wyborach większych niepokojów, zupełnie się nie udał. — W ogóle zginęło 24 osób, 30 jest rannych.

Belgrad 12. października. Banda Arnautów napadła pograniczną miejscowość Kraljewo i zabiła trzech mieszkańców, a kilku uprowadziła.

Lekarz kolejowy Blumenfeld został aresztowany za fałszerstwo serbskich banknotów.

Paryż 11. października. Proces Caffarego przybiera skandaliczne rozmiary. Br. Kreytmajer zeznał, że u pani Limousin widział list, w którym

Wilson (zięc prezydenta Grévy) za wyjednanie orderu legji honorowej domagał się kubana 50.000 franków. *Uwięziono wczoraj generała Andlau.* Ma być także aresztowanym jen. Jungs, były szef gabinetu ministra Boulanger'a.

Paryż 12. paźdz. Wilson ogłasza pismo w sprawie swych stosunków z panią Limousin. Pan Limousin popierał Wilsona przy wyborze na deputowanego, pani Limousin była raz u niego w sprawie prywatnej, ale plotła o polityce, dlatego drugi raz nie chciał jej przyjąć. Wszystko, co rozszerzają jego nieprzyjaciele, jest oszczerstwem.

Paryż 11. października. Sprawa Caffarela przybiera coraz większe rozmiary. Odebrano 32 osobom orderu legji honorowej. Uwięziono trzecią kobietę nazwiskiem Ratazzi.

Neapol 11. paźdz. Duchowieństwo zbiera podpisy na petycję, aby papieżowi zwrócono Rzym.

Suez 12. października. Wjazd do kanału jest zamknięty od wczoraj z powodu zbiecia się razem okrętów niemieckich.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Wczoraj wobec teatru szczerze zapelnionego wystawiono po raz pierwszy wielkie widowisko sceniczne „*Keraban uparty*, czyli podróż naokoło czarnego morza“. Nowe dekoracje i kostjumy podobały się ogólnie. „*Karaban*“ powtórzonym będzie parę razy z rzędu. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w numerze jutrzejszym.

P. Praunówna, która od dłuższego czasu cierpi na gardło, ma się już lepiej i niebawem ulubioną tę spiewaczkę ujrzymy znowu na scenie.

* „*Mors et vita*“, trylogia muzyczna Gounoda, zostanie wykonana przez Towarzystwo „*Lutni*“ w teatrze dnia 2. listopada, tj. w Dzień Zaduszny. „*Mors et vita*“ jest to przedostatnie dzieło twórcy „*Fausta*“ i wyszczególnia się tak prześlizgnięciem melodjami, jak i wspaniałą instrumentacją. Chór mieszany „*Lutni*“, orkiestra teatralna, jako też pierwszorzędni soliści biorą udział w wykonaniu. Dzieło to budzi ogromny interes u muzycznej publiczności — dla tego też „*Lutnia*“ i teatr nie wahały się wystawić je z kosztem znacznym. (Samo nabycie prawa wykonania przedstawia wielki wydatek). Bliższe szczegóły co do samego przedstawienia podamy później.

* **Uroczystość Szopenowska.** W d. 17. października jako w 37 rocznicę śmierci Fryderyka Szopena, odbędzie się o godz. 7 1/2, w kasynie miejskiej, pod dyrekcją p. Karola Mikulego uroczystość muzyczna, poświęcona pamięci i czei genialnego polskiego kompozytora. Rozpocznie prolog umyślnie napisany na tę uroczystość, poczem nastąpi w części fortepianowej i wokalne wykonanie następujących utworów genialnego maestra: *Barkarola*, *Koncert*, *Fantazja* na temata narodowe, *Preludia* (chór damski). Dochód z koncertu przeznaczony jest na tutejszy dom pracy, a bilety już od dziś zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Wydawnictwa ludowe.** Staraniem i nakładem komitetu wydawnictwa dzieł ludowych wyszły znowu następujące pożyteczne, napisane z celem uczciwym i godne polecenia książki ludowe: „*Jasiek Glinka*“ przez St. M. Demierowa, „*Skalka albo Groby zasłużonych w Krakowie*“ przez Stanisława Milkowskiego, „*Jadwiga królowa Polska*“ napisał Michał z Rzeszowa, oraz „*Historja o świętobliwym Kazimierzu Korsaku*“. Oprócz powyższych polskich, opuściło także świeżo prasę kilka powiastek dla ludu w ruskim języku.

Ogółem wydał komitet dotąd 69 polskich i tyleż ruskich broszur, a najlepszym dowodem ich pożyteczności jest okoliczność, iż wiele z tych książeczek doczekało się drugiego wydania, a włościanie nasi bardzo licznie sami upraszają redakcję o nadsyłanie im tych wydawnictw.

* „**Wolnego Polskiego Słowa**“ nr. 2. zawiera artykuł wstępny z powodu wniosku Donimirskiego, w którym występuje za spółkami rolniczymi, które należy przeciwstawić pruskim kolonjom rządowym.

* **Na zaraniu**, szkic historyczno-współczesny przez Wiktora Zadore. Kraków; nakł. księgarni Żupańskiego i Heumanna.

Pan Wiktor Zadora należy do obozu, na którego czele stoi czcigodny T. Jeź, któremu też i szkic swój autor dedykował.

P. Zadora szkic swój „*historyczno-współczesny*“ (?) poprzedził przedmową wyrzucającą w ciępkich i ostrych słowach zaprzęczenie ojczyzny poprzednikom naszym, którzy postawili program t. zw., *pracy organicznej*. Program ten, zdaniem autora, przyniósł społeczeństwu na-

szemu tylko szkodę. Na zdanie to piszemy się, aczkolwiek nie tak absolutnie jak je wypowiada autor; p. Zadora nie zadowala się tem jednak, ale robi jeszcze poprzednikom naszym zarzut ciężki, gdyż w przedmowie swej powiada: dla was praca była źródłem zarobku, fundamentem sobkowskiej wegetacji — dla nas staje się ona gromadzeniem środków dla przyszłości“.

Wybaczy nam autor, lecz go nierozumiemy. Jeżeli zarzut swój stosuje do partji grupującej koło zafanowanego krakowskiego organu, powinien był otwarcie do niej go adresować, jeżeli zaś do wszystkich, którzy w programie pracy „*organicznej*“ brali udział kierując się dobrą wiarą, iż praca ich pożytek przyniesie ojczyźnie, to podzielić go nie możemy.

Zbłądzili, pewnie, że program ich i polityka, którą p. Zadora nazywa „*zbraną polityką rezygnacji*“ nie przyniosła korzystnych rezultatów, robić im jednak zarzut, że robili to jedynie w celu osobistych korzyści, to zarzut zbyt śmiały i ciężki, i my jakkolwiek wyznajemy: sam co do treści program, co i p. Zadora wołający: „*Przez lud do wolności!*“ przyłączyć się do tego zarzutu w tej formie ogólnej wypowiedzianego nie możemy.

Przedmowa jak i sam szkic pisane są ostro, jedrnie i z zapalem młodzieńczym i to książkę p. Zadora robi sympatyczną, aczkolwiek w przeprowadzeniu rzeczy tkwią kardynalne błędy.

Spodziewaliśmy się, że autor po programie zakończonym wielkim hasłem wprowadzi nas na scenę, na której program swój rozwinie, postawi bohatera działającego wśród ludu i pokaże nam jak to nad uobywateleniem jego można skutecznie pracować bez książki, którą p. Z. uważa (p. przedmowa jako środek do osiągnięcia tego celu zbyt czyny. Tymczasem p. Zadora stawia swojego bohatera w kółku gorącej młodzieży warszawskiej, odczuwającej klęskę spadającą na ojczyznę, lecz bezradną, wypowiadającą wiele mądrych rzeczy, lecz beczynną. Bohater rwie się do czynu, wygłasza bardzo cięte artykuły programowe, jak i sam autor, lecz nic nie czyni. Pan Zadora stara się go wprowadzić usprawiedliwić względami czysto ludzkimi, te jednak nie są wystarczającymi. Wreszcie chcąc treść naciągnąć do programu, usmieiera bohatera w znanej awanturze cyrkowej warszawskiej, dokąd oburzony bohater idzie na czele młodzieży, aby skarcił nędznego, błązna i każe mu na łożu śmierci wypowiedzieć to samo hasło, które już wypowiedział w przedmowie: „*Lud!... tam siła... tam zbawienie!*“...

Pomijamy też wady szkicu p. Zadora jako utworu belletrystycznego, gdyż autorowi chodziło o tendencję przedewszystkiem.

Do zalet bezwzględnych szkicu tego należy świeżość myśli i szczerą, gorącą miłość sztandaru, dla której też obszerniejszą podajemy ocenę. *St. B.*

* **Halka Moniuszki w Mińsku.** *Minskij Listok* donosi, iż teatr rosyjski w Mińsku gubernialnym wystawił „*Halkę*“ Moniuszki w przekładzie rosyjskim. Publiczność, bardzo mało uczęszczająca do teatru, na ten raz przybyła tak licznie, iż nie pozostało ani jednego wolnego miejsca. Dyrekcja zachęcona takim powodzeniem postanowiła wystawić „*Halkę*“ jeszcze kilka razy.

* **O „Szkicach“** Szymańskiego piszą z Irkucka do *Kraju*: „Jeżeli „*Szkie*“ Szymańskiego tak przychylnie przyjęte zostały w kraju, to łatwo sobie można wystawić, jakie wrażenie wywarły na nas tu, co na opisowane stosunki własnymi patrzymy oczyma i możemy przyswiaszczyć, iż przedstawione zostały z zadziwiająco i zupełną — co do wyrazu niemal — prawdą. Wszystkie osoby z „*Macieja Mazura*“ znałem osobiście w Kyrjnsku: są to osoby prawdziwe, żyjące i do złudzenia wiernie fotografowane. Tylko biedny Maciej Mocarzów już nie zobaczy. Nie ręczę za prawdę, ale słyszałem, że gdy mu jeden z rodaków przeczytał szkic, jego imię noszący, to tak się rozszlochał i wzruszył, że w kilka dni umarł. Szkoda wielka, że p. Szymański pisze tak mało; z utęsknieniem wyglądamy nowego jego utworu“.

* **Nowa operetka** Millöckera, p. t.: „*Siedmiu Szwabów*“, wystawioną będzie po raz pierwszy w „*Theater an der Wien*“, w sobotę 29go b. m.

* **W teatrze na Wiedniu** odegrano w tych dniach nową operę romantyczno-komiczną „*Der Doppelgänger*“ z tekstem Wiktora Léona, a muzyką Zmary. Opera upadła z powodu lichego tekstu i muzyki bez charakteru, która jest w połowie naśladowaniem Offenbacha, w połowie Wagnera.

* **W „Stora teatern“** (wielkim teatrze) w Sztokholmie grano w poniedziałek na cześć Ibsena dramat jego „*Nieprzyjacieli ludu*“, przyczem cała publiczność urządziła pocie owację powstaniem z miejsc i okrzykami.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 11. października. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie instalowania i użytkowania telefonów w połączeniu z telegrafami państwowymi.

Preszburg 10. paźdź. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział przeszło 200 członków, przeważnie robotników. Zgromadzenie przeszło spokojnie. Na wniosek Kamliczka uchwalono przyłączyć się do rezolucji robotników budapeszteńskich i petycjonować do Rady państwa o udzielenie robotnikom praw wyborczych, o uchwalenie ustawy fabrycznej dla ochrony robotników, o kontrolowanie fabryk przez ludzi fachowych i niezależnych, którzyby skargi robotników przedkładali rządowi.

Paryż 11. października. Z Tangieru telegrafują, iż stan zdrowia sultana marokańskiego polepsza się stanowczo i jest w ogóle zadawalającem.

Madryt 10. paźdź. Dwa okręty hiszpańskie przybyły do Tangeru. Hiszpański minister spraw zewnętrznych konferował wczoraj z pełnomocnikiem francuskim; obydwie rządy zgadzają się na przedsięwzięcie takich środków, któreby były odpowiednie dla ochrony obustronnych praw w Maroku.

Bruksela 10. paźdź. Sąd przysięgłych w Brabancie zasądził socjalistę Moreau za podburzanie do oporu przeciw ustawom na dwa lata więzienia.

Rzym 11. października. Z Agencji Stefaniego telegrafują z Londynu: Obiega upornie pogłoska, wedle której Anglja, Włochy i Hiszpanja porozumiały się w sprawie marokańskiej, zaś inne państwa kontynentalne wtorują polityce brytyjskiej.

Petersburg 10. paźdź. W Penzie ukończył się proces przeciw 30 chłopom z jednej wsi okręgu Jussueskiego, którzy na zgromadzeniu gminnym postanowili zamordować zarządcę dóbr i uchwalę tę natychmiast wykonali. Zasądzono 14 podsądnych na śmierć przez powieszenie, dwóch członków władzy gminnej za niedbalstwo w pełnieniu urzędu na kilkakrotnie roboty przymusowe; 14 uwolniono.

Petersburg 10. paźdź. *Nowoje Wremia* występuje z nową napaścią na Austro-Węgry, a mianowicie oświadcza, że finanse tej monarchii są zupełnie rozstrojone. „Niezbitym dowodem rozstroju finansowego monarchii habsburskiej — pisze ten dziennik — jest najnowsza mowa tronowa (!? Red.). Musiała ona każdego przekonać, że przeciwdziałanie wiedeńskiej polityce w Bułgarji nie jest wcale tak drażliwą i niebezpieczną rzeczą, jak się zdaje niektórym, którzy myślą, że Austria, zapewniwszy sobie przyjaźń Niemiec, gotową jest z bronią w ręku bronić swego panującego stanowiska na wschodzie“. Jest to wcale przeźroczyście wskazówka dla rosyjskich panslawistów, by śmiało rozpoczynali swą „akcję“ na Bałkanach, gdyż Austria nie jest w stanie stawić im skutecznego oporu.

Petersburg 10. paźdź. Pożyczka rosyjska w Paryżu nie przyszła do skutku. Deficyt budżetowy na rok bieżący wynosi 42 milionów rubli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Sylwan“ organ galic. Towarz. leśnego, czasopismo fachowe, poświęcone sprawom leśnictwa i gospodarstwa lasowego — wychodzi rok V. obecnie pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego w miesięcznych zeszytach. Zeszyt za październik wyszedł i zawiera: Wincenty Gebauer. — E. Holowkiewicz: Wędrowki po kraju. (Dokończenie.) — O niektórych sposobach stosowanych w drzewostanach jodłowych w celu podniesienia dobroci materiału. (Z francuskiego.) (Ciąg dalszy.) — H. St.: Przypomnienia gospodarcze na październik. — Korespondencje: R. Gierwis: Z Lubelskiego d. 6. września 1887. — Wiadomości bieżące i rozmaite: Nowa ustawa leśna. — Zmiana tytułów w służbie leśnej państwowej. — Pożar lasu Hertogenwald. — Uprawa łożyny. — Jadowne własności zwykłej akacji. — Ogłoszenie kraj. szkoły leśnictwa. — Sprawozdanie wydziału Tow. leśnego za rok 1886/7. — Protokół komisji rachunkowej. — V. Walne Zgromadzenie Tow. leśnego. — I. poufne zebranie. — Przystąpili jako członkowie czynni.

O nawozach. W Bibliotece popularnych wiadomości rolniczych, wydawanej nakładem komitetu c. k.

gal. Tow. gospodarskiego, wyszła książeczka pod powyższym tytułem napisana przez A. M. Bartę. P. A. M. Barta znanym jest z sumiennych swoich prac na tem polu i cieszącym się uznaniem dla popularnego traktowania rzeczy. Prace p. M. B. nie są przeznaczone bezpośrednio dla włościan, lecz dla tych, którzy lud nasz mają obowiązek oświecać i informować, tj. w pierwszej linii dla nauczycieli ludowych i wszystkich tych, którzy są powołani do pracy nad oświatą ludu.

Książeczka „O nawozach“ napisana w formie pytań i odpowiedzi na nie, dawane przez autora, jest napisana bardzo jasno i przystępnie i powinna przynieść prawdziwy pożytek, tembardziej, że ta część gospodarstwa, zwłaszcza między naszym włościanstwem, jest zupełnie zapoznaną.

Lwów dnia 11. października 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwojoczyńska	Jarosław
Pszonica . . .	6:10—6:60	6:00—6:50	6:00—6:45	6:15—6:85
Żyto	4:00—4:60	4:00—4:40	3:90—4:25	4:20—5:65
Jęczmień . . .	5—6:25	4—6—	3:85—6—	4:25—6:70
Owies	3:10—3:50	3:40—4—	3:35—4—	3:70—4:15
Groch	4—6:50	4—6—	4—6—	4—6:50
Wyka				
Rzepak	9—10—	9—9:50	9—9:50	9—10—
Lnianka				
Koniczyna czerw.	35—45	30—42	30—40	35—45
Koniczyna biała	38—50	35—45	35—50	35—50
Tymotka	16—26	15—25	15—25	18—26

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zhr. 20 do 60 nominal.

Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 26:00—26:50.

Z powodu świąt żydowskich zupełny spokój w handlu.

Wiedeń 11. października. (*Targ na woły*). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2126 sztuk opasowego, 350 sztuk z paszy i 807 sztuk chudego, ogółem 3283 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 358 sztuk opasowych, 121 z paszy i 100 sztuk chudych, z Bukowiny opasowych 607, 56 z paszy i 24 sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 962 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 579 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny lepszego gatunku podniosły się o 1 zhr. Nie sprzedano 23 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48—53.50 zhr., towar przedni po 54 do 59 zhr., wyjątkowo po 60 zhr.; węgierskie woły opasowe po 46—53.50 zhr., towar przedni po 54—58 zhr., wyjątkowo po 59—60 zhr.; galicyjskie woły z paszy po 45—51 zhr., węgierskie po 46—52 zhr.; z innych krajów koronnych opasowe po 50—55 zhr., towar przedni po 55—60 zhr., wyjątkowo po 61.50—62 zhr. za cetnar metryczny towaru zabitego, a bydło chude po 20—22 zhr. za sztukę.

Nafta. Wiedeń 11. październ.: — do —; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 6.25 do —; na październ. 6.25, październik-listopad 6.20; Antwerpja na październ. 15.7/8 do —; Nowy-York 6.3/8; Filadelfia 6.3/8.

Nadesłane.

Ostrzeżenie.

Ponieważ od przeszło roku po dziś dzień, ani ś. p. adwokatowi Gajewskiemu, ani też komukolwiek bądź innemu żadnych weksli nie podpisywałem i żadnych zobowiązań wekslowych nie zaciągałem, przeto podając to niniejszem do publicznej wiadomości, ostrzegam tem samem wszystkich, którzyby weksle z moimi podpisaniami mieli, że zaskarżeniem takowych narażają się tylko na niepotrzebne koszty sądowe.

Lwów dnia 11 października 1887.

Adolf Wiesiołowski

Janowska 60. A. dom własny.

Wszech nauk lekarskich 54

Dr. L. St. Kossak

były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych w Lwowie, ul. Batoiego nr. 11 od 3—5.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. N. Feliks Gliksman

b. lekarz szpitala świętego Ludwika dla dzieci w Krakowie, b. sekundariusz oddziału chirurgicznego w szpitalu powszechnym, mieszka obecnie ulica Skarbowska l. 7. w domu aptekarza Rukera, ordynuje od 2—4. Biednych leczy bezpłatnie.

5% Listy zastawne Banku hipotecznego premiowa
jakoteż

5% Listy zastawne Banku hipotecznego niepremiowa
kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1887.

Hotel Żorża. A. Czaykowski z Dusanowa, Rozwadowski z Husiatyna, J. Chorzemska z Warszawy, St. Starowiejski z Bratkówki, J. Jabłonowski z Zagwoźdca, M. Latzko z Wiednia, K. Glogier z stasowa.

Hotel Krakowski. A. Juchmanko z Barszczowa, W. Warywoda z Podhajec, T. Bukowski z Husiatyna, M. Dr. Hirschler z Bohorodczan.

Hotel Angielski. A. Podracki z Dubiecka, Lewicki z Rungur, A. Mistecki z Słobódki Leśnej.

Wyciąg z rozkładu jazdy kolei państwowych
ważny od 1. października 1887.

Odjazd ze Lwowa: — Godzina 6 rano do Husiatyna; — G. 6:10 rano do Ławocznego, Budapesztu, Stryja; — Godz. 11:27 przedpoł. do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa; — Godz. 12:02 w poł. do Husiatyna; — G. 7:44 wieczór: do Stryja, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa: G. 1:15 w nocy z Barszczowa, Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Chyrowa, G. 8:39 rano z Chyrowa, Stryja; — G. 3:10 popoł. z Husiatyna; — G. 4:15 popołudniu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja; — G. 9:43 wieczór z Husiatyna.

Plakaty z rozkładem jazdy linii galicyjskich odtąd można na stacjach kolei państwowych po 6 ct.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

Keraban uparty

czyli

Podróż naokoło Czarnego morza
widowisko sceniczne Juljusza Vernego w ośmiu obrazach z muzyką i tańcami.

Keraban, bogaty kupiec z Konstantynopola	Zboiński
Achmet, jego bratanek	Hierowski
Van Mitten, Holenderczyk, jego przyjaciel	Wojdałowicz
Bruno, jego sługa	Skalski
Selim, bankier z Odessy	Piasecki
Amazja, jego córka	Kwiecińska
Nedja	Wisłobodzka
Zulejka	Babińska
Fantaska	Nowicka
Banana	Wilkus
Zaira	Heindrich
Driada	Fiedler
Riosa	Zion
Nizbi, sługa Kerabana	Walewski
Jemek, właściciel kawiarni na Top-Hane	Fedyczkowski
Sizi	Senowska
Guzel	Gamski
Saffar	Kasprowicz
Scarpante, jego powiernik	Ruszkowski
Yarhud, kapitan Guidory	Szobert
Naczelnik policyi	Starzewski
Kady	Pietraszewski
Yanar, Kurd	Myszkowski
Sarabul, jego siostra	German
Sedzia w Kurdystanie	Debicki
Pisarz	Pasterski
Kidros, właściciel Karawanseraju	Święcki
Pani Van Mitten	Wajgel
Eliza, jej córka	Wilkus

WYSTAWY i MUZEA.

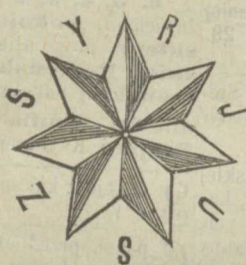
NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, w św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH, od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Kuracyjne winogrona feslawskie
 szczepu włoskiego
 otrzymuje co dnia świeże
 HANDEL
KAROLA BAŁLABANA
 we Lwowie.
 Zamówienia z prowincji skutecznia odwrotną pocztą. 212b

Handel sukna i towarów wełnianych
 modnych — pod firmą
Jan Wallach i Syn
 we Lwowie, Rynek liczba 33.
 rok założenia 1841.
 poleca najnowsze materje modne zimowe od zhr. 1'40 zacząwszy za metr w wielkiej szerokości. — Materje na damskie i meżkie pokrycie futra. — Materje sezonu zeszłego, również resztki w każdej wielkości po znaczniej niższych cenach.
 Cenniki i próbki przygotowane.

SKŁAD KAWY
Artura Koscickiego
 pod godłem 19
 Chorążczyzna 22

 WE LWOWIE
 we Lwowie, Chorążczyzna 1. 22
 otrzymamk wprost od producentów z Ameryki południowej
 świeży transport gruboziarnistej wysmienitej KAWY
 i sprzedaje takową po cenie hurtownej
 we Lwowie:
 1 kilogram 2 zhr.
 na prowincji:
 4/4 kilogr. zhr. 10-10 franco
 Odbiorcom nad 50 kilgr. opust.

Ces. król. uprzywilejowany
Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
 wydaje
 od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy
 we Lwowie i przez filje w Krakowie
 Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
 3 1/2% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
 4% " " 60 " " " "
 4 1/2% " " 90 " " " "
 Lwów 1 Kwietnia 1887. 868
 Dyrekoja.
 (Przedruk nie będzie płatny).

Zarząd kopalni naftowej w Schodnicy
 Księżnej Lubomirskiej
 poleca swoją niezapalną, podwójnie rafinowaną, prawie bezwonną
NAFTE
 jedynie do nabycia w handlach
KAROLA KLIMOWICZA
 00 krzystalowa 1 litr 22 ct.
 1-ka całkiem biała 1 litr 20 ct.
 2-ka z odcieniem żółtawym 1 litr 18 ct.
 W beczkach po 150 kilo: za 100 kilo krzystalowej 23 zhr. —
 za 100 kilo białej 1-ka 22 zhr. — za 100 kilo z odcieniem żółtawym 21 zhr. z odstawa do kolei.
 Odstawiam w naczyniach blas anych plombowanych po 5 i 10 litr do domów nielicząc za dostawę.
 Odbiorcom kwitków za 10 zhr. daję 5% prowizji, które to w każdym z moich handli są do nabycia. — Najchętniej udzielam domom większym na rachunek miesięczny lub kwartalny.
 Ręczę za jakość i niezapalność towaru, którego ceny jak najniższe położyłem kresle się z poważaniem
 Karol Klimowicz, ulica Jabłonowskich 1. 6. Telefon 1. 252.

Als die besten und preiswürdigsten Lose
 empfehlen wir
3% östr. Bodencredit-Lose,
4% ung. Hypotheken-Lose,
 welche ihrer eminenten Sicherheit und ihrer relativ hohen Verzinsung wegen **Anlagepapiere** ersten Ranges repräsentiren und als **Lospapiere** durch bedeutende Haupttreffer in rasch aufeinander folgenden Ziehungen sich ganz besonders qualifiziren und mit Recht hoher Beliebtheit sich erfreuen.
 Wir erlassen:
3% östr. Bodencredit-Lose,
 Haupttreffer fl. 50.000,
 in 24 Monatsraten à fl. 5'—
Jährlich 6 Ziehungen:
 15. Feber, 15. April,
 15. Juni, 16. August,
 15. Oktob. 15. Decemb.
4% ung. Hypotheken-Lose,
 Haupttr. je 100.000, 50.000 fl.
 in 25 Monatsraten à fl. 5'—
Jährliche Ziehungen:
 15. Jänner,
 15. Mai,
 15. Sept.
 oder beide Lose zusammen für 31 Monatsraten zu nur fl. 8'—
 mit dem sofortigen Spielrechte
 schon zur nächsten Ziehung am 15-ten Oktober.
 Ziehungslisten sowie Verlosungskalender franco und gratis. Bestellungen erbitten wir pr. Postanweisung zuzüglich 20 kr. auf Rückporto.
Bank- und Wechslergeschäft M. J. GUTH & Comp.
 Wien, I., Kohlmarkt 5.

Dr. Berger
 specjalnie dla chorób płciowych
Poradnik jego zł. 1'20
 Ulica Karola Ludwika 1. 7.
 Ordynacja dyskretna także listownie. 116

K. F. POPOWICZ
 w Tamopolu
 poleca 299


 po zł. 2'10, 2'30, 2'50, 2'70, 3 i 4'30
 franco beczka i porto.
 Proszę o łaskawe zamówienia.

Mam zaszczyt donieść J. W. P.,
 że otworzyłam
nowy kantor stręczeń
 guwernantek i slug. Dostarczam
 będące rodowitych Francuzek, Angielek i Niemek, jakoteż slugi, krawcowe, klucznice i wszelkiego rodzaju służbę. Z poważaniem
F. Morawska
 Lwów, Rynek 1. 29. I. piętro.

ZAKŁAD
artystyczno-litograficzny
Antoniego Przyszłaka
 przy ulicy Kopernika licz. 9.
 we Lwowie 270
 zaopatrzonej został w nowe maszyny pomocnicze, a mając doborowych pracowników, wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące rychło, tanio i odpowiadająco najwybredniejszym wymaganiom.

Cacao w proszku
 pozbawiony tustych części na sposób holenderski wyrabiany w puszkach: 296
 1/2 kilo, 1/4 kilo i 1/8 kilo }
 Cena zł. 1'40, 70 ct. 35 ct. }
 oraz czekoladę w różnych gatunkach poleca **Henryk Treter**
 fabryka parowa czekolady i cukrów deserowych we Lwowie ulica Kopernika 1. 3.

Zarząd dobr Komarno 331
 sprzedaje jako też przyjmuje zamówienia na **bu-haje** rasy Oldenburgskiej, szczezu Budjadingen i rasy tej krzyżowanej z holenderską z obory zarodowej **J. W. K. hr. Lanckorońskiego w Komarnie**, od szczezułonej medalami na wystawach krajowych.
Ksawery Budkowski
 Warszawianin
 dyplomowany profesor gimnastyki i tańców rozpoczął lekcje
 Rynek 12. pierwsze piętro.

Już wyszedł
KALENDARZ ILUSTROWANY
„Kurjera Lwowskiego“
 zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji
na rok 1888
 i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zhr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).
 Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 ct. z przesyłką pocztową 10 centów więcej.

ZUPEŁNIE
bezpieczna lampa naftowa!
 Niebezpieczeństwo eksplozji i pożaru całkiem wykluczone
 Przy lampie takiej, choćby się przewróciła, będąc już zaświeconą, nafta nie może eksplodować a zatem wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczone.
 Prospekt na żądanie gratis.
 Jeneralny zastępa dla Galicji i Bukowiny
ZYGMUNT FREY we Lwowie
 Biuro i skład ulica Hetmańska 1. 8. (Hotel Langa)